Rok XXXII. Piotrków, dnia 19 (6) Czerwca 1904 r. № 25

TYDZIEŃ

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednosspaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

Kasa dla pisarzy gminnych.

(Koresp. «Tygodnia»).

Pierwszy głos «Tygodnia Piotrkowskiego» (patrz № 42 z roku zeszłego), nawołujący pisarzy gminnych do zrzeszenia się i utworzenia kasy wzajemnej pomocy, nie pozostał głosem wołającego na puszczy. Redakcyja «Tygodnika Polskiego» w № 19, opisawszy obszernie stanowisko pisarzy gminnych, wystąpiła właśnie ze wspomnianem wyżej projektem i w obywatelsko-społecznem swem piśmie, zwraca się do wszystkich pisarzy gminnych Królestwa Polskiego, by zechcieli do 1 sierpnia r. b. nadesłać do redakcyi odpowiedzi, na następujące pytania:

1) Ilu jest w powiecie pisarzy gminnych i ich pomocników.

2) Imię, nazwisko (każdy pisze o sobie tylko), wiek, wyznanie, kawaler czy żonaty, ile ma dzieci, pensyja roczna w gotowiźnie.

3) Nazwisko i adres pisarza gminnego w danym powiecie, któryby w razie potrzeby mógł i chciał udzielić bliższych informacyj.

4) Jakiej wysokości składkę miesięczną lub roczną gotów jest płacić do kasy stowarzyszenia wzajemnej pomocy na wypadek choroby, niezdolności do pracy, utraty posady lub śmierci.

5) Czy dogodniejszą byłaby kasa dla wszystkich gubernij Królestwa Polskiego, czy dla każdej gubernii oddzielnie.

6) Czy nie zechcieliby się przyłączyć do proponowanego stowarzyszenia i pisarze sądów gminnych, oraz ich pomocnicy.

7) Jak dawno przebywa każdy w danej gminie, od jakiego czasu jest pisarzem gminnym i czy nie jest jednocześnie wójtem?

Redakcyja nadmieniła, że wszelkie nadesłane uwagi chętnie przyjmować będzie, zamieszczając je na łamach swego pisma. Jednocześnie zwróciła się do wszystkich redakcyj pism polskich, by powyższy kwestyjonaryjusz powtórzyły, gdyż, jak to zwykle bywa, nikt wszystkich i wszyscy jednego pisma nie prenumerują.

Lecz stała się rzecz nie do uwierzenia: ani jedno pismo polskie nie powtórzyło ankiety «Tygodnika»!.. Projekt jednak utworzenia kasy, pisarze gminni, jak i sądowi, przyjęli z prawdziwem entuzyjazmem i z nadzieją, że nareszcie to, o czem od tak dawna marzyli, ziści się może!..

Niektórzy pisarze gminni, powiatów łódzkiego i brzezińskiego, zgadzają się i proponują wnieść składkę za kilka lat z dołu, a nawet kilku zamożniejszych pragnie złożyć po rb. 50; jeden jest nawet co daje rb. 100 na stworzenie w tejże kasie żelaznego kapitału, od którego odsetki szłyby na kształcenie jednego z niezamożnych synów pisarzy gminnych z gub. piotrkowskiej. Gdyby teraz za nimi poszli i inni koledzy, możeby każda gubernija doczekała się swojej kasy i swojego stypendyjum?

Dość, że kasa będzie. Projekt ustawy opracowywa redakcyja «Tygodnika Polskiego», która gorąco zajęła się tą sprawą. Szczęść Boże zatem zrzeszeniu się pisarzy gminnych i, oby kasy pomocy powstały jaknajrychlej.

Gorąco też proszę, zwracając się do inteligencyi wiejskiej, aby zechciała wpłynąć i zachęcić do udziału i przystąpienia do kasy tych pisarzy gminnych w kraju, do których wieści o kasie nie doszły. *Pisarz gminny.*

Ziemianie w obronie kursu swych Listów Zastawnych.

Na zebraniach przedwyborczych, które niedawno odbyły się w 10 gubernijach kraju, celem dopełnienia wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, sprawa ustalenia kursu Listów Zastawnych zajmowała jedno z pierwszych miejsc; nigdzie wszakże kwestyja ta nie była tak wyczerpująco i fachowo omawianą jak w Łomży, dzięki udziałowi p. Stanisława Skarzyńskiego, b. radcy komitetu Towarzystwa i kompetentnego znawcy przedmiotu.

Mówca zarzucił zwierzchnim organom instytucyi, że dbając o polepszenie kredytu gruntowego, zaniedbują wszakże ściśle z nim łączący się punkt kursu Listów, skutkiem czego częściowo paraliżują się następstwa rozszerzonego kredytu rolnego. Na poparcie swej tezy, radca Skarzyński przytacza kursy porównawcze Listów Ziemskich i Miejskich Warszawskich: istotnie—gdy odstęp między pierwszemi i drugiemi wynosił w styczniu 1901 r. około 8 rubli na korzyść Ziemskich, to obecnie różnica ta zredukowała się do rubla na setce.

Zastanawiając się nad przyczynami tego zjawiska, oponent nie sądzi, aby ogólne przyczyny ekonomiczne sprowadzić mogły taki stan rzeczy; niemniej nie przypuszcza, aby nadmierna ilość Listów Ziemskich, rzucona na rynek, zdeprecyjonowała specyjalnie kurs Ziemskich, kiedy jednocześnie Miejskie szły w górę, zwłaszcza, że emisyja zarówno Ziemskich, jak Miejskich w tych samych mniej więcej poruszała się granicach.

Gdzież więc powód zmiany, nadwerężającej kredyt ziemski, a podnoszącej kredyt miejski.

Mówca składa winę przedewszystkiem na niewłaściwe zamknięcie emisyi $4^1/_2\%$ Listów, celem zmuszenia kapitalistów do nabywania czteroprocentowych. Tymczasem rachuba ta zawiodła; jednoczesny obieg $4^1/_2\%$ i 4% Listów szkodzi jednym i drugim; stowarzyszonych zaś, znaglanych do zaciągania pożyczek w 4% Listach, naraża na dopłatę kursową 10%, a następne do 17%, bo kurs 4% Listów spadł na 83%. W takim stanie rzeczy—kontynuje radca Skarzyński—nie pozostało nic innego jak wrócić się do $4^1/_2\%$ Listów, ale w gorszych już warunkach, albowiem giełda berlińska nie chciała znać tych nowych Listów, zamykając przed niemi cedułę urzędową i uniemożliwiając tem samem ich obieg zagranicą. Cyfrowo podług mówcy rzecz tak wygląda, że nowa emisyja powiększyła obieg Listów o 25 milijonów rubli, a gdy skutkiem parcelacyi ubyło około 14 milijonów, przewyżka wynosi tylko 11 milijonów, a cyfra ta nie powinna do tego stopnia zaciążyć na obrotach, aby tak bardzo obniżyć kurs Listów. Jeżeli pomimo to tak się stało, winę przypisać należy ustawie Towarzystwa, która wyłącza możność skoncentrowania

sprzedaży Listów w rękach instytucyi, kiedy system ten, stosowany zagranicą (a częściowo w Cesarstwie) najlepsze wydaje rezultaty.

Dalszą przyczynę spadku Listów stanowi opóźnianie się władz Towarzystwa, przy rozpatrzeniu projektu wprowadzenia 4% Listów na giełdę paryską, skutkiem czego przepuszczono stosowną chwilę. Obecna oczywiście nie nadaje się do tej operacyi.

W konkluzyi oponent stawia wniosek, że należy uzupełnić ustawę Towarzystwa w tym duchu, iż Towarzystwu służy prawo wypłaty pożyczek *podług własnego uznania* w gotówce lub w Listach Zastawnych, po kursie stale na pewien czas ustanowionym. Sprzedaż zaś Listów poruczyćby należało odpowiedniemu konsorcyjum zagranicznemu, które wykonywałoby opiekę nad kursem Listów.

Tyle p. radca Stanisław Skarzyński, który, jak już wyżej powiedzieliśmy, jest jednym z bardzo niewielu, i to nietylko ziemian, obeznanych z tym wielce skomplikowanym przedmiotem.

Oceniając w zupełności jego doniosłość, winniśmy jednak sformułować kilka zastrzeżeń, tembardziej, że nikt dotąd p. Skarzyńskiemu nie replikował, ani też obszerniej nad jego uwagami, przynajmniej w druku się nie zastanawiał.

Przypominamy więc przedewszystkiem, że władze Towarzystwa, wypuszczając w 1897 roku czteroprocentowe Listy, znalazły się wobec faktu zakupienia kilku milijonów rubli tychże Listów po kursie 97 przez najpierwszą grupę finansową warszawską, która na swoje usprawiedliwienie zasłaniała się względami społecznemi. Bardzo drogo je przypłaciła — albowiem na tej operacyi straciła przeszło 250,000 rubli, nie powstrzymawszy mimo to spadku tychże Listów, którym dopiero przyszły w pomoc kongregacyje francuzkie, zakupiwszy za pośrednictwem jednego z bankierów wrocławskich około milijona rubli. Zdawało się więc władzom Towarzystwa, że po kilku milijonach tak dobrze sprzedanych warszawskiej «haute finance», pozostałe po jeszcze wyższej pójdą cenie. Krach giełdowy, wyprawa chińska i wojna transwaalska—nadzieje te zniweczyły. Pewnych przeto «okoliczności łagodzących» organom Towarzystwa odmówić nie można.

Nie mniej przeto trudno nie zgodzić się z radcą Skarzyńskim, że biurokratyzm górujący w Towarzystwie Kredytowem Ziemskiem (a jeszcze silniej rozpanoszony w Towarzystwie Kredytowem m. Warszawy) utrudnia nader kłopotliwą sprawę kursu Listów Ziemskich, którą oponent chce wyjąć z rąk Towarzystwa, aby ją złożyć w kompetentne ręce finansistów z zawodu. Nie łudzimy się bynajmniej, aby myśl ta tak szybko weszła w wykonanie. Rutyna stanowić będzie najgłówniejszą przeszkodę. Dalszym niemniejszym szkopułem będzie niechęć ziemian do utrzymywania stosunków z nierolnikami w zakresie Towarzystwa Kredytowego. Skutkiem dziwnego uprzedzenia, wydaje się ziemianom, iż wszyscy czyhają na ich kieszeń, aby wyzyskać ją niemiłosiernie. Przekładają więc rolnicy straty krociowe i milijonowe z obawy, że jeżeli skojarzą się z przodownikami bankowymi, jeszcze gorzej na tem wyjdą. Wyjątki—jak nieodżałowani radcowie Kłobukowski i Kowalski—nie przemogą ogólnego przesądu, z którym liczyć się muszą i naczelne organy Towarzystwa, obezwładnione tym sposobem w jednej z najważniejszych dziedzin pracy. Normowanie kursu papierów—specyjalność to niewielu finansistów z zawodu, władających i stosunkami, i środkami, i wielkiem doświadczeniem, czyli zbiorem danych, dla rolników niedostępnych. Jeżeli ci ostatni mimo to imają się tego zadania, nic dziwnego, że wyniki są ujemne. Nie wskórają tu żadne mowy przedwyborcze ani inne eksperymenty; przeświadczenie o tem musi z czasem przeniknąć do sfer zamykających się dotąd przed niem, ze szkodą dla tych, których interesów bronią. Z tych względów wątpimy, ażali słuszne w zasadzie projekty radcy Skarzyńskiego liczyć mogą na szybkie urzeczywistnienie. (*«Gazeta Losowań»*).

Otwarcie uroczyste i poświęcenie 3-ej ochrony.

W ubiegłą środę, dnia 15 b. m., odbyła się w naszem mieście uroczystość poświęcenia ochrony № 3, za przejazdem kolejowym.

Wiadomo, jaki dobroczynny wpływ wywierają ochrony, w których dzieci biedne, znajdując przytułek i troskliwą opiekę, umoralniają się i uczą być uczciwemi ludźmi, gdy tymczasem, pozostawione samym sobie, byłyby narażone na przedwczesne zepsucie. Ochrony więc mają nadzwyczaj doniosłe znaczenie społeczne i brak takiego przytułku w dzielnicy zakolejowej, zamieszkałej przeważnie przez ludność biedną i roboczą, oddawna silnie odczuwać się dawał, tembardziej, że istniejące już dwie ochrony zawsze są przepełnione dziećmi, z których wiele, dla braku miejsca, ze smutkiem odchodzić musiało.

Nowa ochrona utworzoną została za staraniem p. Stanisława Srzednickiego, poprzedniego prezesa rady Tow. Dobr., który, po dwuletniej przerwie, przyjąwszy w roku zeszłym, na usilne naleganie wyborców i całej rady Tow. Dobr., godność przewodniczącego, do wielu swoich zasług dołączył jeszcze i utworzenie nowego przytułku dla najbardziej potrzebujących, bo dla małych dzieci, z których niejedno, przez zbawienny wpływ ochrony wyrośnie na pożytek swego społeczeństwa. Prócz tego, p. Srzednicki nadzwyczaj gorliwie zajął się odpowiednią organizacyją domu pracy i zaprowadzeniem wielu innych urządzeń, tak koniecznych w naszem Tow. Dobr., dla którego wyjednał znaczny zasiłek, bo aż 1900 rubli, od miejscowego Tow. wyścigów konnych, oraz od banku państwa kolektę loteryjną, z której niejeden grosz dla biednych wpłynie. Naturalnie, objąwszy obowiązki prezesa w czerwcu roku zeszłego, nie był w możności z powodu nader krótkiego czasu, doprowadzić do skutku wszystkich zamierzonych przez siebie urządzeń; bowiem przy wyborach w marcu r. b., nowego mandatu i godności prezesa rady, pomimo powtórzonych nalegań, nie przyjął, z wielkim żalem wszystkich znających istotne potrzeby i zadania naszego Tow. Dobr.

Uroczystość poświęcenia ochrony, wobec licznie zebranych gości, dopełnioną została przez ks. kan. Sałacińskiego, poczem przemówił p. Poraziński, obecny prezes rady, zaznaczywszy w treściwych a ciepłych słowach wszystko to, cośmy wyżej streścili o znaczeniu i potrzebie ochron, oraz o zasługach poprzedniego prezesa, który przez obecną radę Tow. zaproszonym został na opiekuna honorowego utworzonej przez siebie ochronki. Następnie ks. Brylik rozdał dzieciom obrazki ze stosownem przemówieniem, polecające nowy przytułek dla dzieci opiece i pamięci tutejszych mieszkańców, a p. Arkuszewska wypowiedziała słów parę z podziękowaniem dla założycieli ochronki. Zebrane dzieci w liczbie około 30-tu odśpiewały pieśń dosyć zgodnemi głosy. Wszystkie one, a szczególniej dziewczynki, były bardzo mile przybrane—jak dowiedzieliśmy się na miejscu—kosztem i staraniem pani Arkuszewskiej i panny Zofii Stawiskiej. Te właśnie panie widzieliśmy, po zakończeniu uroczystości poświęcenia, rozdające dzieciom po szklance ciepłego mleka.

W końcu nadmieniamy, że obowiązki opiekunek nowej ochrony przyjęły panie: Augustowa Łazucka i Jadwiga Arkuszewska, a bezpośredni nadzór powierzonym został ks. Brylikowi, jako należącemu do rady Tow. Dobr. Zaś dozorczynią ochrony została p. Wanda Dłużniewska, posiadająca fachowe w tym kierunku wykształcenie. Spodziewać się zatem należy, że nowa ochrona pod każdym względem wzorowo będzie prowadzona. K. W.

Kronika Piotrkowska.

— **Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.** Komisyja reorganizacyjna, na której czele stoi radca Józef Ostrowski z Małuszyna, rozesłała do wszystkich dziesięciu dyrekcyj szczegółowych okólnik, celem otrzymania cyfrowych danych, odnoszących się do działalności tychże dyrekcyj. W początkach zaś sierpnia na pierwszem posiedzeniu połączonych władz Towarzystwa, komisyja ma odczytać projekt reformy, który, jak wiadomo, na dzień 14 października ma być przesłany do ministeryjum skarbu. Komisyi reorganizacyjnej w wysłanym do dyrekcyj szczegółowych okólniku chodzi o do-

Kwiaty paproci. (*)

Szczęście jest tam, gdzie je człowiek widzi.
Sienkiewicz.

I.

W noc ciepłą, gdy ziemia cicho oddycha szelestem zbóż, kłosem brzemiennym wypełnionych, spokojnych jak matka z obfitym dla dziecka pokarmem w piersi; gdy gwiazdy drżą migotliwym blaskiem, radując się szczęściem ziemi; gdy w naturze panuje spokój i głębokie uśpienie; w noc ciepłą Kupały, boga słońca i dawcy życia, który dostarcza ożywczej rosy trawom, który wypełnia kłosy i ludziom chleb dawa; idzie wędrowiec do boru szukać paproci kwitnącej.

Świętojańskie robaczki oświecają mu drogę, wysmukłe sosny są mu drogowskazem. W pogoni za szczęściem depcze trawy żyjące, gniecie robaki uśpione, miażdży kielichy kwiatów i niejeden grzyb kona pod jego stopą. Ale on o tem nie myśli. Przecież to noc, podczas której można posiąść szczęście, można oglądać wnętrze ziemi, która ukazuje wtedy swe skarby ukryte; przecież to noc, w której nic nie ukryje się dla oka, a myśl rozwiąże wszelkie tajemnice i zagadki!.. Któż z nas nie gonił tej mary, któż z nas nie poszedłby za dziewiąte góry, za dziewiąte lasy, kto z nas nie chciałby wedrzeć się do pałacu, do którego dostęp najeżony jest tyloma przeszkodami? Któż nie chciałby znaleźć owej lampy Aladyna, któraby rozświeciła ciemności, przed którą otwierałyby się podwoje tajemniczych wrót, rozdzierały zasłony, ukrywające za sobą widok prawdy czystej? Całą ludzkość przedstawić można, jako milijony rąk, sięgających po kwiat paproci, który może ukoić stroskanych, pocieszyć smutnych, dać zadowolenie łaknącym. Ludzkość wyciąga błagalne ręce, żądna wiedzy światłości, żądna rozwiązania i ukojenia w sprzecznościach, w których szamoce się i targa. Rwą się do kwiatu paproci wszyscy z płaczem i bólem, a w pogoni tej miażdżą wzajemnie jedni drugich... jak miażdży nasz młody wędrowiec trawy, owady i grzyby.

Szczęście?... W legendach i bajkach znajdowano je w prostych sercach, pokrytych ostatnią koszulą—gdy rozbawiona i znudzona przy tem królewna wysyłała na poszukiwanie człowieka, któryby się mógł nazwać szczęśliwym. Tak, w bajkach, które częstokroć kryją w sobie źródło prawdy odwiecznej, znajdowano szczęśliwych—nie w pałacach złotych, nie w życiu rwącem, ale w chacie prostej, w spokojnem zadowoleniu z siebie.

Szczęście?... Ten żąda, aby mógł przepłynąć życie w kołysankach wesołych a hucznych, w potoku świateł, przy czarze napoju upajającego, przy śpiewie hurysek gładkich; ów widzi szczęście w spokoju bezwzględnym, aby nic nie zamąciło jego przyzwyczajeń filisterskich, aby nic nie nurtowało jego duszy drzemiącej; boi się wszelkich wzruszeń, któreby wytrąciły go z deptaka życia codziennego—tak chce mu się zawsze spać, spać, spać!..

Stroskana, uboga matka widzi jedyne szczęście w tem, aby szyciem po nocach mogła zarobić tyle, ile kosztuje kawałek chleba dla jej jedynaka chorowitego.

Szczęście?... Szukamy go w przelotnych uściskach, po których następuje często niesmak i rozgoryczenie; szukamy go w sławie chwilowej, przemijającej, bez myśli, że grób nasz w krótkim czasie zarosną chwasty i zielska.

Szczęście?!.. Mała tylko liczba wybranych widzi go w ofierze i poświęceniu dla drugich, z zaparciem samego siebie; a jeden na milijony odważy się kraść ogień święty z samowiedzą, że się narazi na męczarnie prometeuszowe, aby ludzkości dostarczyć spokoju i radości.

Któreż z tych szczęść wymarzył sobie młody nasz wędrowiec? on, który w swej krwi gorącej, w sile swojej młodzieńczej powinien odczuwać samo szczęście?...

(*) «Echa Płockie».

kładne stwierdzenie różnorodności zajęć dyrekcyj szczegółowych, które są bezpośrednimi stróżami zastawu, t. j. ziemi, na którą zaciągnięte są pożyczki.

— **P. Roziecki,** naczelnik biura i główny buchalter tutejszego Tow. Wz. Kred., autor nagrodzonej na konkursie «Gońca Handlowego» pracy p. t. «Podręcznik dla Towarzystw Wzajemnego Kredytu», wydał świeżo «*Podręcznik dla Oddziałów Handlowych Towarzystw Rolniczych*».

Książka p. Rozieckiego składa się z 4 części. Najpierw idzie króciutki i nadzwyczaj przystępny wykład buchalteryi podwójnej p. n.: «Wiadomości wstępne o buchalteryi podwójnej i buchalteryi amerykańskiej». W dalszym ciągu autor opisuje «Sposób prowadzenia rachunkowości» i podaje szczegółowy opis ksiąg handlowych. Następuje rozdział «O dokumentach biurowych», a kończy dziełko «Instrukcyja do manipulacyi wewnętrznej» oddziałów Towarzystw z wzorem dziennika systemu amerykańskiego. P. Roziecki pracę swą zadedykował zasłużonemu dyrektorowi Towarzystwa Piotrkowskiego, p. Władysławowi Bogusławskiemu.

Wobec małego u nas naogół przygotowania handlowego, praktyczny wykład buchalteryi, zastosowany do Towarzystw Rolniczych, a wyłożony przystępnie, nietylko wydaje nam się pracą pożyteczną, ale wprost spełnieniem obywatelskiego obowiązku. Ponieważ według metody wyłożonej w «Podręczniku», tutejsze Towarzystwo Rolnicze, oraz wszystkie jego filije prowadzą od samego początku z bardzo dobrym rezultatem swoje księgi, oparte właśnie na metodzie wyłożonej przez pana Rozieckiego, jest więc pewność, że wskazówki pana R. nie napotkają przy wprowadzeniu ich gdzieindziej w praktykę na żadne trudności, co jest może najważniejszą ich zaletą; dlatego też należałoby pragnąć, by wszystkie Towarzystwa Rolnicze zechciały u siebie zaprowadzić zalecaną przez p. R. buchalteryję, a jest ona najwygodniejszą, bo t. zw. «*amerykańską*», w której jedna księga t. z. «Dziennik» odrazu obrazuje całą działalność handlową danego interesu.

— **Poważna obawa** powstała o tegoroczne zbiory jarzyn w całem prawie piotrkowskiem. Niebywała przez cały ten miesiąc susza, oraz wiatry i przymrozki nocne, które od kilku dni dopiero ustały, spopieliły ziemię nie dając się wcale rozwinąć jarzynom. Trawa na łąkach prawie żadna; pomimo to nie było co dłużej czekać—sianożęcie w pełnym biegu. Słowem, rok-rocznie nowa bieda, i rolnicy nasi nie mogą się wydobyć z kłopotów.

— **Tow. wyścigowe piotrkowskie.** W dniu 3 i 5 czerwca r. b. w Warszawie odbyło się ogólne zebranie Towarzystwa wyścigów konnych piotrkowskich pod przewodnictwem prezesa sekcyi hodowli koni p. Adama Michalskiego z udziałem Aleks. margr. Wielopolskiego, książąt Lubomirskich, pp. Edwarda Reszkego i Romana hr. Morstina. Na posiedzeniu przewodniczący zakomunikował sprawozdanie z urządzenia torów w Piotrkowie i wogóle z działalności Towarzystwa, poczem nastąpiło balotowanie nowych członków Tow. Następnie p. Michalski ofiarował na korzyść Towarzystwa rubli 2800, w czem rb. 100 na nagrody dla koni, które przyjmą udział w specyjalnym biegu «Pławeńskim». Książe Stan. Lubomirski i margrabia Wielopolski również ofiarowali po rb. 1000.

— **Osobiste.** W zeszłą niedzielę odbył się w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie w Warszawie ślub utalentowanego dziennikarza p. Bolesława Koskowskiego z panią Stefaniją Gogolewską, córką tutejszego regenta.

— **Żądającym** bezustannego zamieszczania rozkładu pociągów na kolei warsz.-wied. i kolejce sulejowskiej, oświadczamy, żeśmy takowy rozesłali wszystkim naszym prenumeratorom przy «Tygodniu» dlatego właśnie, aby nie zajmować niemi miejsca w szpaltach pisma.

— **Psia plaga** spadła na miasto nasze od jakiegoś czasu. Chodzą nasze pieski bez obróż i kagańców, ujądają i napadają gdzie mogą i na kogo chcą. Śródmieście pod tym względem nietylko nie ustępuje przedmieściom, ale, jak w tym wypadku, prym trzyma. Dość powiedzieć, że jedna tylko posesyja przy ulicy naszej pryncypalnej mieści miłych wychowanków tylko sztuk... *dziewięć!* A nie należy ona bynajmniej do rzadkich wyjątków.

— **Lista osób** mających prawo być sędziami gminnymi z wyborów w 1904 r. w pow. częstochowskim. W gminie Wancerzów: Aleksander Sztejnhagen i Bronisław Szwejcer. W gminie Rędziny: Korneli Pliss; Karol Łącki i Stanisław Radowski. W gminie Kamyk: Józef Panceram; Gustaw Kawczyński, Władysław Babicki; Franciszek Działkiewicz.

— **Piotrkowski komitet** ochrony leśnej podaje do wiadomości, że zabroniony został wyrąb drzewa na działkach włościańskich ogólnej przestrzeni 14 morgów we wsi Masłońsk w gminie Żarki w pow. będzińskim.

— **Z Częstochowy** pod dniem 4 b. m. piszą do nas:

Jeszcze nie przebrzmiało echo smutnego wypadku samobójstwa p. R., urzędnika jednego z tutejszych banków, a już drugi wypadek tego rodzaju zaznaczyć należy. Przed paru dniami wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia młody, powszechnie lubiany, p. Ł., agent drogi żelaznej. Przyczyna tego rozpaczliwego kroku niewiadoma, chociaż miejscowa fama głosi uporczywie znane francuzkie przysłowie «szukajcie kobiety».

Na brak niepowołanych kontrolerów cudzych czynności u nas narzekać nie można—jest ich dosyć nawet wpośród mężczyzn. Wypowiedziane tu i owdzie półsłówka, nibyto od niechcenia, częstokroć nadwyrężają dobre imię ludzi najniewinniejszych. Panowie przestańcie, bo się źle bawicie!

Oprócz tradycyjnej sławy częstochowskiego plotkarstwa, drugi sport niemniej obiecujący u nas zaczyna kiełkować. Oto od czasu do czasu dają znaki życia, rycerze noża! Przed dwoma tygodniami małe nieporozumienie pomiędzy dwoma rzeźnikami roztrzygnięte zostało krótko węzłowato—nożem; w tych dniach drugi wypadek nożowej rozprawy jeszcze lepiej charakteryzuje krwiożercza skłonność jednostek: młody 18-to letni rzezimieszek, wskutek zemsty za nieudaną kieszonkową kradzież, osobie ostrzegającej, zadał śmiertelną ranę nożem. W pierwszym i drugim wypadku rycerzami noża oraz ich ofiarami byli żydzi. Ol...

— **W Częstochowie** w sali szkoły Handlowej W-go Meyera, dnia 18 b. m., tj. wczoraj, miało się odbyć posiedzenie Oddziału Częstochowskiego Tow. Hygienicznego Warszawskiego. Naznaczony porządek dzienny był następujący: sprawy bieżące, odczyt D-ra Drabczyka «O kurzu», wnioski członków.

— **Szulerka.** Piszą nam ze Szczercowa: Dwaj mieszkańcy Piotrkowa Abram Bulwa i Henryk Smaczny przybyli na targ do naszej osady, aby za pomocą gry w «Trzy karty» pozyskać dobry zarobek. Smaczny pod pozorem kupienia dobrej i mlecznej krowy, sprowadził do pewnego domu mieszczan i zamożniejszych włościan, których ogrywał Bulwa. Ograbieni zanieśli skargę do policyi, której udało się schwytać ptaszków na gorącym uczynku. Sprawę oddano gminnemu sądowi w Szczercowie, który na zasadzie paragrafu 174 kod. kar., zbadawszy pod przysięgą świadków, skazał obwinionych na 3 miesiące aresztu i zaraz ich w nim osadził.

— **W Szczercowie**—jak nam donoszą—od pewnego czasu zwiększyły się kradzieże koni, krów, gęsi, trzody chlewnej a nawet psów wraz z łańcuchami, strzegących dobytku gospodarzy.

— **W osadzie Rzgowie,** zebranie gminne postanowiło wystąpić do władzy wyższej o uzyskanie pozwolenia na zaprowadzenie jarmarków na artykuły gospodarcze, co czwartki, dwa razy miesięcznie. Starania zgromadzenia gminnego uzyskały poparcie naczelnika powiatu łódzkiego.

— **Szkoła w Pabijanicach.** Towarzystwo przemysłu chemicznego w Pabijanicach, z inicyjatywy p. Schweikerta, przystąpi wkrótce do budowy własnym kosztem gmachu szkoły elementarnej dla dzieci robotników. Ze szkoły korzystać będzie mogło 240 dzieci, mianowicie po 120 chłopców i dziewcząt, w salach na parterze i piętrze. Koszty budowy gmachu obliczono na 15,000 rb.

— **Kary na nożowców.** Zostali skazani za użycie w bójkach noży, na areszt następujące osoby: mieszkańcy wsi Dąbrowa 32-letni Józef Foluszkin na 2 miesiące, 18-letni Jan Żychliński i Józef Nowak na 6 tygodni każdy; mieszkańcy m. Zgierza 25-letni Nuchim Lewkowicz, Icek Grünstein, 21-let. Ajzyk Weksler i 21-letni Hersz Pulwermacher na 2 miesiące każdy; wreszcie mieszkaniec wsi Dąbrowa Karol Kubicki, lat 24, na 3 miesiące.

— **Z Borowna** pod Kłomnicami donoszą nam o odwiedzinach tamecznej parafii w dniach 18, 19, 20 maja r. b. JEkscelencyi ks. Biskupa Zdzitowieckiego, którego gościnnie podejmowali pp. Michalscy, właściciele Borowna, wielce dba-

---

Idzie z oddechem zapartym, ze łzą w oku, z szeptem na ustach, z prośbą, aby znaleźć paproć kwitnącą, aby pochwycić ten kwiat, któryby dał mu wyzwolenie od myśli znękanej. Milijony pokochał... dla milijonów chciałby znaleźć wybawienie, dać braciom myśl pogodniejszą... Nie dla siebie idzie szukać tego kwiatu, ale w myśli ma cały naród, wszystkich swych braci.

Przybywszy do celu—nie znalazł kwiatu paproci; legł więc na trawie—głowę tuli we wrzosach—płacze—i szlocha.

II.

Na wzgórzach, w dolinach zapłonęły ognie. Zgromadzili się chłopcy, rwący się do korowodów; zgromadziły się dziewczyny z pieśnią na ustach i z wiankami w ręku.

...Hej biały Janie, przyjeżdżaj do mnie
Jeżeli się chcesz ożenić.
My ci żonkę naraimy
Hej biały Janie!
...Zosieńka wyszła, rączki mu dała
A witajże witaj, witaj mój Jasieńku
Będę cię chciała.

Płyną wieńce duże, płyną wianki małe.. po płowych falach Wisły. Unoszą je szybko nurty wody, a chłopcy w czółnach uganiają się za nimi... Jeden i drugi pochwycił już wieniec, ale niektóre płyną daleko gdzieś, do Gdańska...

Czyjże to wianek płynie po wodzie,
W trawie, w zieleni, pośród wianeczków?
To mój wianeczek płynie po wodzie.
W trawie, w zieleni pośród wianeczków,
Płynie po wodzie, płynie po dole
Chwytaj go Jasiu, chwytaj sokole!..

Ale Jaś stoi smutny i chmurny... Nie goni wieńca Zosi, która ku niemu się skłania, ale patrzy za wiankiem Kasi, która go nie chce.

Dla nich obojga nie zaśpiewają już w tym roku pieśni zrękowin...

Są na boru fijołeczki
Pójdziewa na nie,
Uwiję z nich dwa wianeczki
Na zalecanie,
Uwiję z nich dwa wianeczki,
Puszczę po wodzie,
Niech zobaczę, czyja dola,
Kogo dostanę...

Doliny i wzgórza płoną światłami, huczą pieśnią, tętnią tańcami...

Pójdźmy na wianki skąpać się w ożywczej krynicy czystej pieśni, jak rosa poranna. Dla skołatanej myśli naszej, dla cywilizowanych, cyzelowanych, kunsztownych wymagań naszych, będzie to odmłodzeniem, odświeżeniem, jakiego pragnie łaknący pielgrzym, okryty kurzem, pokostem kultury...

Szklanka świeżej, czystej wody, częstokroć więcej jest pożądaną, niż czara pieniącego szampana. *H. Kołoński.*

li o wszelkie potrzeby parafii. Pp. M., niedawno ogrodziwszy własnym sumptem miejscowy kościół, wznieśli piękną bramę cmentarną a kościół z cmentarzem grzebalnym połączyli drogą szosową. Nieświadomych objaśniamy, że Borowno pod Kłomnicami należy do najlepiej urządzonych w gubernii naszej majątków, a wszystkie folwarki, łącznie z folwarkami będącemi własnością pp. Reszków, któremi również administruje p. Michalski, połączone są nietylko dobremi drogami ale i telefonami. Stały pensyjonowany doktór i ogólna dbałość nietylko o melijoracyje gruntowe, ale i o dobro służby, są znamienną cechą gospodarstwa w Borownie.

— **Zastój.** W Łodzi fabryki tameczne z dni 5 zeszły już na 4 dni pracy w tygodniu, jak zapewniają gazety łódzkie.—«Kuryjer Sosnowiecki» znów pisze w ostatnim swym numerze co następuje: «Przesilenie dotkliwie daje się odczuwać w naszem mieście. Prócz przędzalni, dotknęło ono wiele innych zakładów przemysłowych. Huta «Puszkin» np. i wiele fabryk pomniejszych świętuje trzy dni w tygodniu. Mnóstwo robotników bez zajęcia chodzi po ulicach».

— **Oddziały równoległe.** W Łodzi, w szkole handlowej Stow. subjektów, od nowego roku szkolnego otwarty zostanie oddział równoległy przy klasie I-ej i dwa oddziały przy klasie czwartej.

— **Przy łódzkim Tow. Dobroczynności,** otwarte zostało ambulatoryjum bezpłatne, którego uroczyste otwarcie odbyło się dnia 15 b. m. o godzinie 12 w południe.

— **Droga żelazna Fabryczno - Łódzka.** W kołach akcyjonaryjuszów drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej przypuszczają, iż superdywidenda za rok 1903 wynosić będzie 19 rubli od akcyi storublowej.

— **Niedoszły park.** Magistrat m. Łodzi postanowił swego czasu założyć park na 90 morgach lasu miejskiego. Magistrat od siebie przedstawił do władz wyższych plan tego parku, sporządzony przez pewnego ogrodnika warszawskiego. Rząd gubernijalny w Piotrkowie nie zatwierdził tego planu, ponieważ był zdania, że należy urządzić konkurs, który też wkrótce będzie rozpisany.

— **Spadek akcyj.** Po dłuższej przerwie dokonano znowu urzędowego obrotu akcyjami fabryk bławatnych «Zawiercie» po 270 rb. za akcyję. Jest to kurs od wielu lat nie notowany, choć usprawiedliwiony obecnemi warunkami, szczególnie dla manufaktury niekorzystnemi.

— **Towarzystwo Grodzieckich Kopalń węgla,** ukończywszy swe techniczne urządzenia, niebawem rozpocznie eksploatacyję, obliczoną na 120 wagonów dziennie.—Również zostanie powiększoną produkcyja Warszawskiego Towarzystwa kopalń.

— **Dopełnienie.** W doniesieniu, zamieszczonem w przeszłym numerze «Tygodnia» o kupnie przez D-ra Marcinkowskiego, za ofiarowane rb. 50, narzędzi chirurgicznych, powinno było być: «za rb. 38 Żegadło Paque-«lina i *za 12 rb.* Aspirator Potaina». Przedstawiony bowiem w redakcyi kwit obejmował obie te cyfry, czyli razem rb. 50, jako sumę zapłaconą za wyż. rzeczone przedmioty przez D-ra M.

Do Sz. Prenumeratorów.

Prosimy uprzejmie o łaskawe przyspieszenie regulacyi dotychczasowych należności, jak również składanie prenumeraty na zbliżający się już kwartał III-ci.

Taksa na mięso w Piotrkowie

ustanowiona przez magistrat miejscowy.

		Poprzednia.	Obecna od 1/VI.
Wołowina:		Kopiejki	
Z wołów stepow.	z tylnej części	13	15
	z przedniej „	12	14
„ miejscow.	z tylnej części	12	13
	z przedniej „	10	12
Mięsa krowiego		10	12
Mięsa koszernego	z woł. stepow.	14	17
	„ miej.	12	14
Polędwicy		14	20
Flaki z całego wołu		40	50
Serce, wątroba, dudy i płuca		50	50
Cynadry dwie		10	10
Ozór		30	50
Głowa z mordą		40	40
Nogi		20	60
Łoju		10	10
Wieprzowina:			
Wieprzowiny z skórą i bilem		15	15
Schabu		18	20
Głowa		65	65
Słoniny świeżej		20	20
Słoniny obsuszonej		20	20
Sadła świeżego		20	20
Sadła obsuszonego		20	20
Cielęcina:			
Cielęciny		8 1/2	12
Głowa z mózgiem		9	15
Cztery nogi, kreski i śledziona		9 1/2	18
Płuca (letkie) serce i wątroba		10	40
Baranina:			
Baraniny		10	13

Z DALSZYCH STRON.

— **Spółki włościańskie** nowe powstały w Wąsewie; dużej wsi pod Ostrowiem w gub. łomżyńskiej, w osadzie Zambrowie również w gub. łomżyńskiej; w Skierniewicach gub. warszawskiej; wreszcie w miasteczku Żółkiewce w gubernii lubelskiej, przezwane «Towarzystwem Rolniczem w Żółkiewce».—«Gazeta Świąteczna» donosząc o zawiązaniu się tych spółek, jak zwykle z wszelkiemi szczegółami, powiada: «innym nowozawiązującym się *spółkom gospodarczo-handlowym* («Gaz. Świąt.» stale je tak mianuje, i słusznie) radzimy nie naśladować nazwy obranej przez spółkę żółkiewską, jak również przypominamy usilnie, aby nie zaniedbywały w akcie urzędowym i ogłoszeniach, przy nazwach «*spółka rolnicza*», czy «*spółka gospodarska*», dodawać zawsze określenie: «*handlowa*». Kto ma trochę istotnego rozumu (mówi w dalszym ciągu «Gazeta») i komu naprawdę idzie nie o własne tylko uboczne widoki, lecz o pożytek wszystkich wiążących się spólników, o zapewnienie bytu spółkom, o ich istnienie i rozwój, ten zrozumie, o co nam idzie. Będzie się też starał trzymać takiego mniej więcej wzoru umów spółkowych, jaki podaliśmy w № «Gazety Świątecznej» 1203».

Bardzo rozsądna rada.

— **Zakład sierot-chłopców** Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności posiada 40 chłopców w wieku około lat 16 z wykształceniem elementarnem, którzy mogą być pomieszczeni jako uczniowie w różnych rzemiosłach. Majstrowie chcący ich przyjąć, zechcą swoje oświadczenia składać w kancelaryi Towarzystwa Dobroczynności codziennie z wyjątkiem świąt od g. 11 rano do 1 1/2 p. p. (Krakowskie Przedmieście № 62).

— **Radom obchodził niezwykły jubileusz:** 15-lecie istnienia czytelni bezpłatnej.

Jedyna to instytucyja tego rodzaju w Królestwie Polskiem, nie licząc warszawskich. Otwarta, w d. 29-ym maja, 1898-go r., przez jej założyciela p. Karola Hoffmana, liczyła, na początek 50 dzieł oprawnych, ze «Starożytną Polską» Balińskiego i Lipińskiego i «Poezyjami» Mickiewicza na czele. Na początku r. b. posiadała 6,726 tomów, powiększając wciąż swój dorobek. Cel i zakres działalności czytelni mieszczą się w jej dokładnym tytule: «Czytelnia bezpłatna dla rzemieślników i niezamożnych mieszkańców m. Radomia». Liczba uczestników waha się w ubiegłym okresie, od 200 do 500 i wyżej rocznie; dyżurów bywa do roku około 200, co niedziela i święto, wtorek, czwartek i sobotę. Liczba książek wydanych w r. z. wynosiła 13,089.

— **W niedzielę** tow. ogrodnicze urządziło odczyt dla włościan w Radzyminie. St. Brzozowski — stojąc pod drzewem — mówił o warzywnictwie i owocarstwie. Liczne tłumy z zaciekawieniem przysłuchiwały się popularnemu wykładowi. Powodzenie odczytu zawdzięcza towarzystwo w części proboszczowi radzymińskiemu, który o odczycie zawiadomił parafian na kazaniu.

— **Sezon wiosenny** *w Ojcowie* rozpoczął się wśród najpiękniejszej pogody majowej. W dolinie Prądnika coraz więcej turystów z różnych stron kraju. Orkiestra, miejscowa pod dyrekcyją p. Sroki, przygrywa u stóp Góry Zamkowej, rano przed zakładem leczniczym, wieczorem w parku.

— **O opór władzy.** Przed sądem okręgowym lubelskim stawało 39 włościan ze wsi Piotrowice w pow. nowo-aleksandryjskim, oskarżonych o opór władzy.

Okoliczności tej sprawy były następujące: W r. 1899 gmina drzewiecka uchwaliła założenie dwóch szkół gminnych, na co zbierano po 5 kop. z morgi gruntu. Gdy w ciągu trzech lat włościanie składki owej nie uiścili, wójt gminy wraz z pisarzem gminy sołtysem i strażnikiem ziemskim udał się do wsi Piotrowice w celu ściągnięcia jej na drodze przymusowej. Wszedłszy do osady jednego z gospodarzy, wójt zażądał należnej od niego składki, a gdy ten odmówił, chciał zająć wóz. Ale gospodarz wraz z 38 sąsiadami swoimi, otoczywszy wójta i jego towarzyszów, oświadczyli, że nic zająć nie pozwolą i składek płacić nie będą, albowiem uchwałę o założeniu szkół uważają za sfałszowaną. Na sądzie wyjaśniono, że włościanie uważali uchwałę za nieważną, ponieważ jej nie podpisywali i zaskarżyli ją do władzy wyższej.

Sąd okręgowy wszystkich oskarżonych uniewinnił.

— **W petersburskiej akademii duchownej** egzaminy skończyły się d. 11 czerwca. Ogółem wypuszczono z Akademii 6 kleryków. Akt szkolny, zamykający rok ubiegły, odbył się na trzeci dzień.

— **Z Radomia** wyjechał w nocy z 7 na 8 b. m., d-r. Aleksy Grobicki, powołany do służby na Daleki Wschód. D-r. Grobicki jest znany, jako wyborny rolnik-obywatel; jest on właścicielem wzorowo zagospodarowanego majątku Piastów w gub. radomskiej, sędzią gminnym z wyboru i czynnym członkiem spółki rolnej. W domu pozostawia matkę staruszkę.

— **W Kielcach** stanąć ma trzeci kościół. Pozwolenie na zbieranie składek i dobrowolnych na ten cel ofiar w obrębie gubernii kieleckiej, radomskiej i piotrkowskiej, zostało już uzyskane.

— **Niezadowolony.** «*Warsz. Dniewnik*» zamieszcza artykuł «O repurtuarze teatru Rozmaitości» w Warszawie. Artykuł zawiera krytykę tegorocznej kampanii repurtuarowej, która—jak wiadomo—składała się w znacznej części z utworów oryginalnych, przeważnie nagrodzonych na konkursie im. Sienkiewicza w Łodzi, oraz takich sztuk, jak «Reduta» Kozłowskiego, «Tajemnica publiczna» i t. d.

— **Rynek pieniężny.** «Gaz. Losowań» pisze: «Położenie rynku warszawskiego jest spokojne. Popyt na gotowiznę mało ożywiony. Stopy procentowe nie uległy zmianie. Wypłacalność kupców wciąż niezadawalająca, wszelako dotyczy do firm drugo i trzecio-rzędnych. Ruch handlowy kształtuje się zastojowo.»

— **Operacyja finansowa.** W związku z przygotowującą się większą operacyją finansową, część należności skarbu rosyjskiego w bankach paryzkich przeniesioną zostanie do Berlina —jak donosi «Gaz. Losowań».

— **Na uniwersytecie Lwowskim,** katedrę Historyi Literatury Polskiej, objąć ma po Chmielowskim prof. Kallenbach.

— **W Ciechocinku** do dnia 13 b. m. bawiło już kuracyjuszów 2486.

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **Pod hasłem** «Popierajmy przemysł krajowy» Warszawskie Stowarzyszenie Techników wydało świeżo pierwszą *«Księgę Adresową Przemysłu Fabrycznego w Królestwie Polskiem na 1904 r.»* Wydawnictwo to prezentuje się bardzo dobrze, a nawet pod zewnętrznym względem wspaniale. Układ treści bardzo racyjonalny, tak, że odszukanie każdej firmy nie przedstawia żadnych trudności. Całość rozdzielona została na XI działów, a mianowicie: Górnictwo i hutnictwo, przemysł metalowy, przemysł mineralny, przemysł chemiczny, przemysł produktów spożywczych, przemysł produktów zwierzęcych, przemysł drzewny, przemysł papierniczo-drukarski, przemysł włóknisty, konfekcyjny i—biura techniczne.

— **„Przeglądu Górniczo-Hutniczego“** wyszedł z druku zeszyt 17 i zawiera: Walery Swirtun. Odbudowa z podsadzką cienkich pokładów węgla w kopalniach w Grodźcu (dok.).—Stefan Pleszczyński. Z praktyki i teoryi odlewnictwa (pocz.).—Kazimierz Srokowski. Stowarzyszenie kotłowe właścicieli kopalń i hut w Królestwie Polskiem (dok.).—Andrzej Albrecht. Materyjały, tyczące się kopalń galmanu w Królestwie Polskiem (c. d.).—R. K. Wykaz ilości węgla, wysłanego drogami żelaznemi z kopalń zagłębia Dąbrowskiego w kwietniu r. 1904.—R. K. Przemysł cynkowy w Królestwie Polskiem w lutym 1904 r.—*Przegląd literatury górniczo-hutniczej.—Kronika bieżąca.*

— **W «Ogniwie»**, p. Zenon Pietkiewicz zamieścił artykuł p. t. «Związek roboczy i jego obrońcy» na który zwracamy uwagę naszych czytelników. Pan Pietkiewicz dowodzi ponownie podstępnego działania związku, do którego b. niebezpiecznie udawać się o pomoc, gdyż zamiast pomocy, przynosi on z sobą w zanadrzu zdradę.

— **„Tygodnik Ilustrowany”**, oprócz dalszego ciągu «Potopu» Sienkiewicza, rozesłał swym prenumeratorom 6-ty tom drugiego swego bezpłatnego dodatku, mianowicie swej «Biblijoteki». Tom ten zawiera *«Światy nieznane»* Kamila Flammariona, spolszczone przez Ksawerego Sporzyńskiego, z 23 ilustracyjami. Wogóle «Tygodnik Ilustrowany» w tej bezpłatnej swej «Bibliotece» dba widocznie o dobór przedmiotów i czyni w nich wybór wyśmienity.

— **«Wędrowiec»** połowę ostatniego swego numeru poświęcił wspomnieniom Napoleona I i wielkiej epopei napoleońskiej, a to z powodu setnej rocznicy ogłoszenia pierwszego Cesarstwa w dniu 18 maja 1804 r.

Wspomnienia rzeczone ozdobione zostały podobizną tego bohatera XVIII wieku, 10 obrazkami z życia jego domowego wreszcie reprodukcyjami 2-ch sztychów Maurina: «Otwarcie trumny Napoleona». i «Pogrzeb Napoleona w domu Inwalidów» W drugiej połowie tego numeru «Wędrowca» spotykamy dalszy ciąg powieści Augustynowicza «W roztoczy», Walewskiej «Dusze współczesne», sylwetkę Georges i t. d.

ROZMAITOŚCI.

— **Na konkurs** kuryjerkowo-świąteczny posłali podobizny swych pupilów i pupilek: Anna i Adam Nelkeny, Waleryja z Kieszkowskich Dąbrowska, Wacław i Maryja z Diehlów Laskowska, Wiktorostwo Korsak (dalszy ciąg nastąpi, o ile go poda «Kuryjerek»).

— **Przed sezonem letnim** bardzo ważną radę dla myśliwych stanowi łatwy sposób zabezpieczenia się przeciw wszelkim ukąszeniom owadów w lesie i polu. Oto wszelkie ukąszenia komarów, pszczół, os, bąków, szerszeni i t. d., natychmiast znikają bez bólu za pomocą zwyczajnego selera. Wystarcza, aby część ciała ukłutą, potrzeć mocno kawałkiem selera, a z pewnością opuchlina nie przyjdzie wcale, albo też będzie niewielką i wkrótce ustąpi zupełnie.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 23, 30 czerwca i 7 lipca na placu m. Łasku na sprzedaż inwentarza żywego i martwego.

— 23 czerwca w m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej pod № 114 na sprzedaż wyrobów wełnianych, ubrania, mebli i t. d. od sumy 155 rb.

— 1 lipca na Bugaju pod Piotrkowem na sprzedaż cegły wypalonej, należącej do Ludwika Thoma, od sumy 490 rb.

Wszystkim, którzy okazali współczucie i raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej posługi w mieście Piotrkowie zwłokom ś. p. **Stefanii z Janowskich Zielińskiej,** a w szczególności czcigodnemu księdzu Kanonikowi Sałacińskiemu, księdzu profesorowi Fulmanowi proboszczowi parafii Rozprza, oraz miejscowemu jak i przybyłemu z okolic wielebnemu duchowieństwu, obywatelom ziemskim, włościanom wsi Zmożna-Wola, którzy na swych barkach ponieśli drogie nam zwłoki, składamy jaknajserdeczniejsze z głębi zbolałego serca «Bóg zapłać». **Synowie i córka.**

8 (1—1)

O G Ł O S Z E N I A.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małemi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materjałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladownictwa! Żądać wyraźnie „Hematogenu **D-ra Hommela**". Zaszczytne swiadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52—32)

Nagrody rb. 25.

Zginął **duży pies** myśliwski Seter, ciemno-złotawej maści, szerść długa, nazwisko **„As"**; przywiózł go z Przystajni do Częstochowy furman i oddał jakiemuś panu, który powiedział mu, że psa zna. Znalazca otrzyma rb. 25.

Stanisław Stetkiewicz

(3—2) Łojki, poczta Częstochowa.

Kto chce dużo pieniędzy?

miesięcznie aż do 400 rubli zarobić bez ryzyka, a uczciwie, zechce przysłać natychmiast swój adres pod: E. 47 A. Heilmann, Nürnberg Färtherstrasse 78. (52—3)

K. O. FIEDLER

Częstochowa II Aleja dom p. Breszla

FORTEPIANY PIANINA



MELODYKONY (4-3)

po cenach fabrycznych.

Sprzedaż na raty. Gwarancyja 5-letnia.

Wynajem na letnie mieszkania.

Potrzebny jest

STRYCHARZ,

do wypalenia **cegły na kościół** w Parznie z dobremi świadectwami. Bliższe wiadomości: w Parznie, poczta Bełchatów. (3—3)

Najlepszy środek kosmetyczny

nadający cerze świeżość i czystość

Źródło piękności — Patent w Anglii



Créme CAZIMI

Metamorphosa

przeciwko PIEGOM.

Dowodem **autentyczności** środka przeciw **piegom** jest podpis *Cazimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI."

Bez powyższego podpisu i rysunku zatwierdzonego przez Departam. Handlu i Manufakt. za № 4683 — **FALSYFIKAT.**

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz. perfumer. i aptekach. 17141 (7—2)

D-r A. Leszczyński

Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. **Warszawa, Elektoralna 37.** (20—17)

Siedmioklasowe Szkoły Handlowe w Pabijanicach

pozostające pod zarządem Ministeryjum Skarbu.

7-o kl. Szkoła Handlowa	7-o kl. Szkoła Handlowa
ŻEŃSKA	**MĘZKA**
istniejąca od r. 1899.	istniejąca od r. 1898.

Egzamina wstępne do wszystkich klas: d. 31 sierpnia i 1 września n. st. (13—4)



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.

Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

(24—18)

Sanatogen

Środek wzmacniający nerwy i zasilający organizm u dorosłych i dzieci.

Prawdziwy tylko **Bauera i Ski** w opakowaniu rosyjskiem.

Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Broszury na żądanie bezpłatnie.

S. Karczewski, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

(12—9)

Nowootworzona w Warszawie SZKOŁA TECHNICZNA przez A. ŁAGUNĘ i E. CHAWRAJEWICZA, inż. z 4-ma oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim, z 2-u klasową szkołą przygotowawczą i internatem przyjmuje podania. Ś-to Krzyska № 25. (18644) 6 (10—2—1)

SZKOŁA TECHNICZNA

kand. chemii Wł. Piotrowskiego (Smolna 3) w Warszawie

z wydziałami: budowlanym, chemicznym i mechanicznym, kursami młynarstwa, subsydyjonowanemi przez zjazd młynarzy, i szkołą przygotowawczą—przyjmuje zapisy uczniów codziennie. Egzaminy dla nowowstępujących rozpoczną się 28 go czerwca (lub po wakacyjach). 5 (3—1)

Willa „PIOTRKOWIANKA"

W ZAKOPANEM

przygotowała pokoje na sezon letni. Kuchnia wykwintna i hygijeniczna; ceny umiarkowane. Wszelkie wygody zapewnione. (6—3)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych

Jana Strońskiego

w Piotrkowie

obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie rowery firmy A. Leutner et C-o w Rydze (wyłączna reprezentacyja); bronie francuzkie «Idéal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z lufami ze specyjalnej stali; rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie. Maszyny do szycia, łóżka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie, wyżymaczki oryginalne amerykańskie; samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; bronzy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze; naczynia emaljowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.**

Wykonywa reperacyje broni, rowerów, maszyn do szycia, oraz posiada na składzie wszelkie do tychże części i przybory.

Ceny niższe od Warszawskich. (20—17)

Od I Lipca b. r. jest do wynajęcia

Spichrz murowany,

sufit sklepiony, podłoga z płyt kamiennych, dojazd z dwóch stron. Adres: ul. «Moskiewska» (Bykowska) № 31. (3—3)

Co to jest **Chromolin!?**

Chromolin jest najlepszym płynem do czyszczenia i konserwacyi obuwia. **Chromolin** nie niszczy skóry, nie zawiera bowiem żadnych kwasów, spirytusu, terpentyny i t. p. Trwałość obuwia przy czyszczeniu **Chromolinem** zdwaja się i zachowuje obuwie do zupełnego zniszczenia swój wygląd nowości. Kto raz nabył **Chromolinu** do czyszczenia obuwia, ten innego środka używać nie będzie. **Chromolin** daje najlepszy połysk i nie plami ubrania.

Sprzedaż w magazynach obuwia, składach materyjałów aptecznych i t. p.

Skład główny

L. SZNEJDER, Włodzimierska № 6 m. 10, w Warszawie. (12-8)

Żądać wszędzie!

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kancyjonowane przez firmę

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

---

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 17 powieści p. t. «TAJEMNICA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

— Więc ona jest obecnie u pana?

— Chciała być na pogrzebie generała de Trémont, jest przyjaciółką jego córki...

Baronowa uśmiechnęła się zlekka:

— Przypadkiem, czy z umysłu?

— Przypadkiem, — rzekł Lichtenbach tonem lodowatym. — Są obie w «Sacré Coeur», podobały się sobie wzajemnie i zbliżyły się...

— A pan, dowiedziawszy się o tem, zgadzasz się na tę zażyłość?

— Nie sprzeciwiam się w niczem mojej córce.

— Prawda, zapomniałam, jesteś pan dobrym ojcem. Jest to jedyne ustępstwo, jakie pan uczyniłeś ludzkości. Z tej strony cios może cię jeszcze dosięgnąć. Strzeż się pan!

— Moja córka to anioł, który modli się za mnie. Nie obawiam się niczego. Ma ona mądrość, słodycz i wdzięk swojej matki.

— I uważa pana za dobrego, zacnego, uczciwego ojca rodziny. Gdyby ją oświecono kiedy w tym względzie...

Elijasz wyprostował się, groźny, prawie straszny.

— Ktoby mógł to uczynić?

— Ktoś z pańskich wrogów. Masz ich pan dosyć. Zresztą, może który z pańskich przyjaciół. Świat jest taki złośliwy.

— Biada temu, coby się na to odważył, — ozwał się głucho Lichtenbach, śmiałość ta drogo by go kosztowała.

— Głos dziewczęcia zadrżał, w oczach zabłysły łzy. Lichtenbach zbladł, ale ciągle patrzył na podłogę.

— Właśnie to podobieństwo położenia zbliżyło nas do siebie zaraz od pierwszego dnia. Nasz wspólny smutek stał się źródłem naszej przyjaźni. Zdawało się nam, że mniej kochane od innych, powinnyśmy się bardziej kochać ze sobą. Ona była tak czule przywiązana do swego ojca, jak ja do ciebie. Był to podobno wielki uczony... Czy znałeś go ojcze?

Należało odpowiedzieć. Głos Elijasza drżał:

— Nie; słyszałem tylko o nim.

— Żył on w najściślejszej przyjaźni z panem Baradierem i był ojcem chrzestnym jego syna Marcelego. Wszyscy go tam opłakują.

Spuszczone powieki Lichtenbacha podniosły się nagle, spojrzał przenikliwie na córkę.

— Kto ci to wszystko opowiedział?

— Panna Baradier i Genowefa.

— Rozmawiałaś z panną Baradier?

— I z jej matką.

— Może i ze synem też?

Niespodziewana cierpkość tonu i dobitne pytania Lichtenbacha zmieszały Maryjannę. Odezwała się zdziwiona:

— Ależ ojcze, zapewniam cię, że wszyscy byli bardzo grzeczni dla mnie... Pan Marceli Baradier odprowadził mię aż do bramy i wsadził do powozu... Czy to nie jest zupełnie naturalne?

— Tak, tak, to zupełnie naturalne... Ale powtórz mi dokładnie wszystko, co oni ci mówili... Czy nie mówiono o mnie?

— Ani razu. Nawet nazwiska twego nie wymówiono. Byłam tem zdziwiona, bo rodzina Baradierów powinna cię znać ojcze... Mieszkaliście niegdyś w tem samem mieście...

— Tak jest, mieszkaliśmy w jednem mieście i razem opuściliśmy... Ale drogi nasze rozeszły się... Bo muszę ci powiedzieć, żeśmy źle byli ze sobą... Mój ojciec miał z Graffami przykre zajścia, a Baradier jest szwagrem Graffa.

— To takie dawne rzeczy, że już chyba zapomniane.

— Nie, moje dziecko, — rzekł Elijasz poważnie, — niczego się nie zapomina.

— Czyżbyś był źle usposobiony względem przyjaciół Genowefy.

— Gdyby tak było czybym ci pozwolił być u nich?

— A więc to oni są ci niechętni? Tyś taki dobry ojcze. Zatem napewno nie mają słuszności. Zaszło widocznie jakieś nieporozumienie, i nie znacie się dobrze.

— Przeciwnie, moje dziecko; znamy się wybornie i oddawna, i nigdy nie zgadzaliśmy się ze sobą. Dorosłaś już i powinnaś się dowiedzieć, co ci życie gotuje. Otóż ze strony Baradierów i Graffów nie możesz się spodziewać niczego dobrego. Wiele razy zetkniesz się z nimi, miej się na baczności. Miałem zamiar wyjaśnić ci z czasem położenie, utworzo-

kochającą, zajętą wyłącznie staraniem o twoje wygody i o przypodobanie się tobie. Skończyłam osiemnaście lat; w klasztorze nie wiedzą już czego mnie uczyć. Ja to wkrótce będę dawała lekcyje uczenicom. Czyż po to przyszłam na świat, aby udzielać korepetycyi w «Sacré-Coeur?» Masz córkę przecież nie dla drugich, ale dla siebie. Dla czegóż obchodzisz się bez niej?..

Mówiąc tak, obejmowała go, ściskała, a ojcowska dusza Elijasza tajała pod jej pieszczotami. Ten człowiek twardy, cierpki, okrutny, patrząc w oczy swojego dziecka, odnajdywał w sobie uczucia szlachetne i serdeczne. Westchnął.

— Byłby to może krok nieroztropny, gdybym ciebie usłuchał. Człowiek idzie wytrwale i śmiało, kiedy jest sam.

— Ależ ojcze, czego się obawiasz? Słysząc cię, możnaby sądzić, że prowadzisz wojnę z czyhającym na ciebie wrogiem. Czyż życie tak pełne jest niebezpieczeństw i czyż niema w świecie oparcia?

Elijasz uśmiechnął się.

— Dla umysłów prostych nie przedstawia ono nic groźnego ani strasznego. Dla przenikliwych spostrzegaczy, wszystko jest w niem niebezpieczne i niepokojące. Patrz na morze, na pierwszy rzut oka ujrzysz tylko olbrzymią powierzchnię błękitną, pooraną łodziami i pomarszczoną od wiatru. Pochyl się ku głębi, przebij głęboką warstwę wód, a zobaczysz niespodziewane skały, straszne potwory zaczajone, szczątki rozbitych okrętów. Dowiodą ci one, że niebezpieczeństwa

Baronowa wstała. Przeszła się jakby pod wpływem wahania, poczem spytała:

— Zanim odejdę, czy mogę widzieć, pannę Lichtenbach?

Elijasz popatrzył na nią dłużej i odpowiedział szorstko:

— Nie!

— Dlaczego nie?

— Bo to niepotrzebne.

— Boisz się pan, bym jej nie zepsuła prostą wymianą kilku słów?

— Być może.

— Brawo! No, jesteś pan przynajmniej szczery.

Lichtenbach wyprostował swą wysoką postać i odpłacając Zofii w tej jednej chwili wszystkie zuchwalstwa, któremi od godziny go obsypywała rzekł:

— Panna Lichtenbach nie powinna mieć nic wspólnego z baronową Grodsko.

Zofia odpowiedziała gestem lekceważącym.

— Bardzo dobrze! każdy ma swoje zapatrywanie. Do widzenia, Lichtenbach.

Szła do przedpokoju. Zatrzymał ją.

— Nie tędy.

Otworzył drzwi ukryte pod obiciem.

— Zejdź pani temi schodami; nie spotkasz pani nikogo.

— A nie ma tam jakiej pułapki na dole?—zapytała, śmiejąc się.

— Nie. Jest tylko stancyjka odźwiernego.

— Do widzenia! Nie mam do pana urazy.

— Tegoby jeszcze brakowało! Masz pani na sobie za sto tysięcy franków wyrozumiałości! Do widzenia!

Znikła.

Powrócił do biurka zamyślony. Ta kobieta tak zatrważająco przewrotna, niepokoiła go zawsze, jakkolwiek znał ją dobrze.

Lekkie pukanie do drzwi wyrwało go z zamyślenia. Poszedł otworzyć i twarz mu się rozjaśniła. Była to jego córka.

— Czy ci nie przeszkadzam?—rzekła z pewnym niepokojem.

— Nie, kochanie, nigdy. Jakże ci się powiodła wizyta?

— Bardzo dobrze. Widziałam bardzo zacnych ludzi.

Lichtenbach słowa jednego nie wyrzekł; oczy spuścił, nie chcąc, by córka spostrzegła ich wyraz.

— Wielkie to szczęście dla Genowefy, że w tych ciężkich dla niej chwilach znalazła szczerych przyjaciół. Pani Baradierowa zajęła się nią jak matka. Zatrzyma to kochane biedactwo u siebie. A chociaż to smutne dla mnie, że ona odjeżdża z klasztoru, cieszę się, że będzie w tem serdecznem otoczeniu. Ona tam odżyje.

— Dobra jesteś, moja Maryanko.

— Na Genowefę spadło takie straszne nieszczęście! Cóż się dziecku może przytrafić okropniejszego, jak utrata rodziców? A jeszcze kiedy kto, tak jak ona i ja, nie ma matki...

ne między nami przez tę zastarzałą nieprzyjaźń. Może się to stać dzisiaj. Pozwoliłem ci wejść do domu, w którym dano schronienie pannie de Trémont, abyś nie mogła mi zarzucić, że ukryłem przed tobą chociaż cząstkę prawdy. Tym sposobem, widziałaś Baradierów, mogłaś się także przekonać, że mogę z nimi traktować jak z równą sobie potęgą. Twój dziadek Lichtenbach wiele od nich wycierpiał niegdyś. Był to zacny człowiek, którego początki nader były skromne. Oni go upokarzali, dręczyli. O mnie, ubogim wówczas handlarzu, szerzyli najczarniejsze potwarze. Ale poskromiłem ich i odpłaciłem za obelgi wyrządzone staremu Lichtenbachowi. Wszystko to działo się, zanim opuściliśmy Lotaryngiję; ciebie nie było jeszcze na świecie. Widzisz, że zaczęło się to nie od wczoraj. A tego rodzaju nienawiści pozostawiają w sercu trwały ferment. To, co w dzieciństwie i młodości wyryło się w pamięci, trwalsze jest od wrażeń wieku dojrzałego. Rodziny Baradier i Graff przeniosły się do Paryża, a nieco później, i ja także. Życie rozdzieliło nas lepiej, niż olbrzymie przestrzenie, bo w tem ogromnem mieście bardziej się jest oddalonym od kogoś, mieszkając w innej dzielnicy, niż po za Paryżem mieszkając w odmiennych prowincyjach. A jednak nie zapomnieliśmy o sobie nigdy. Baradierzy i Graffowie są dla Lichtenbachów wrogami dziedzicznymi; pamiętaj o tem dobrze, moje dziecko, i postępuj odpowiednio we wszelkich okolicznościach.

Maryjanna spojrzała na ojca zaniepokojona.

— Pragniesz więc, bym występowała wrogo wobec nich?

— Niech Bóg broni! Zanadto cię kocham, bym narażał twój spokój, i postaram się trzymać cię zdala od wszelkich starć, któreby mogły sprawić ci przykrość. Otworzyłem ci oczy, bo trzeba, abyś w danej chwili potrafiła ocenić właściwie przyczyny pewnych wypadków i wartość pewnych słów. Teraz możesz być spokojna; do mnie należy troska o twe bezpieczeństwo i szczęście...

— Czy nie będę mogła widywać Genowefy?

- Dlaczego? Jak nie będziesz bywała u niej, któż jej przeszkodzi bywać u ciebie?

— Ja będę w klasztorze.

— Nie będziesz tam zawsze.

Młoda dziewczyna spojrzała na ojca prosząco.

— Ach! gdybyś zechciał zatrzymać mię przy sobie, takabym była kontenta!

Twarz Elijasza rozjaśnił wyraz słodkiego zadowolenia.

— Cóżbyś tu robiła?—spytał pobłażliwie.

— Gospodarowałabym u ciebie ojcze. I, wierzaj mi, kobieca ręka bardzo by tu była potrzebna; nie dopuściłaby ona nigdy do tego zaniedbania, które ten wspaniały dom czyni tak ponurym i smutnym. Możnaby za pomocą drobnych zmian prześlicznie urządzić pokoje, byłoby ci w nich wygodnie i miło. Zresztą, zajmowałbyś się już tylko swojemi interesami i zobaczyłbyś, że wszystko by lepiej szło. Nie mężczyzny rzeczą zarządzać służbą... Miałbyś przy sobie istotę